DZIENNIK DLA DZIECI

N^er^ 11. TOM 1szy

15 STYCZNIA W PIĄTEK 1830.

ROZMOWA DRUGA.

O zastanawianiu się nad rzeczami.

Józia. Moja Mamo, ja jeszcze nie mogę pojąć, jakto zastanawiać się nad rzeczami?

Mama. Wiem że twój umysł jeszcze za słaby, poradzić sobie w tém nie zdoła; wybierzemy więc rzecz jaką i Mama wspólnie z Józią zastanawiać się będzie.

Józia. Dobrze moja Mamo, ciekawam co też wybierzemy.

Mama. Oto rzecz najpowszechniejszą w gospodarstwie: garnek.

Józia. Ha ha ha, lepiejby już dzbanuszek.

Mama. Nie, kochana córko, co użyteczniejsze, godniejsze większej uwagi.

J. Moja Mamo i cóż garnek tąk wielkiego?

M. Widzisz go często, łatwo go mieć każdéj chwili, oswoiłaś się z jego widokiem, niczém więc jest u ciebie, lekce go ważysz, ale zastanów się Józiu: ludźmi jesteśmy, podlegamy przypadkom, nie wiemy co się z nami stać może. Gdyby cię los nieszczęśliwy zapędził kiedy na bezludną wyspę, gdyby ci udzielił dobrodziejstwa ognia, pożywienia i wody, ale gdyby tego dobroczynnego naczynia nie było, cóżby się działo z Józią, czegożby za garnuszek nie dała? podobno najpiękniejszą sukienkę, podobno najdroższe klejnoty uratowane z powodzi, podobno połowę najsmaczniejszego pokarmu.

J. Ach prawda Mamo! poznaję że garnuszek bardzo pożyteczne naczynie.

M. I piękny wynalazek przemysłu ludzkiego.

J. O co w tém to się z Mamą nie zgodzę, łada chłop ulepi go z gliny.

M. Ale czyby téż Józia go ulepiła, Józia co pięknie robi pończoszkę, nie źle haftuje, wyszywa na kanwie, czyta, pisze. Józiaby zapewne

piękny garnuszek zrobiła, bo to tak łatwo, lada chłop go ulepi, a cóż dopiéro zręczna panienka, delikatną rączką.

J. Nie Mamo, jabym nie potrafiła, bom się nie uczyła tego, tamto pokazywała mi Mama, i długo, długo mi się nie udawało, aż dopiéro przez wprawę nabrałam łatwości.

M. Więc do zrobienia biednego garnuszka trzeba narzędzi? nauki? wprawy? kiedy tak, to nie musi bydź bardzo łatwo.

J. Już téż Mama zawsze mnie tak podchwyci.

M. A wiesz dla czego? bo się nie zastanawiasz nad tém co mówisz: żebyś zwróciła uwagę że piérwszy wynalazca tego naczynia nie miał narzędzi, sam sobie wszystko wynaleźć musiał, że nikt go tego nie uczył; zapewnebyś tak płocho nie sądziła, uwielbiałabyś przenikliwość nieznanego wynalazcy i okazałabyś wdzięczność dla niego.

J. Prawda Mamo, teraz sobie dopiéro wystawiam, że on miał wiele trudności. Najprzód jak jemu tam przyszło do głowy, żeby z gliny ulepić, a potém glina miękka i krucha a garnek twardy, trzeba było tę glinę zrobić nie kruchą i twardą; a choćby i tak, trzebaby ją we środku wydrążyć, trzeba noża, a tu może jeszcze wtenczas trudniéj było o nóż jak o garnek.

M To ty widzę dotychczas jesteś w tém mniemaniu, że on chcąc zrobić garnek, wydrążał nożem twardą bryłę gliny; o bardzo się mylisz, pójdę z tobą kiedy umyślnie do garncarza i objaśnię ci wszystko, wtedy dopiéro poznasz, w jakim jesteś błędzie.

J. Ho ho ho, gdzieśmy to zajechali, nigdybym nie myślała, żeby o garnku tak dużo rozmawiać można i tyle się ciekawych rzeczy dowiedzieć.

M. Nierównie więcéj dostarczyłby sposobności do pożytecznéj rozmowy, ale nie chcę umysłu twego obciążać. Dość żem sprostowała najfałszywsze twoje wyobrażenie o rzeczy, którą codziennie widzisz, która w twych oczach była nikczemną, a teraz stała się ważną; wiem że odtąd innem okiem spoglądać będziesz na to naczynie. Poznasz jak rzeczy tracą ważność przez spowszednienie, jak jéj nabiérają przez rozwagę, przytomność umysłu, przenikliwość. Przeczytaj z uwagą Robinsona przypadki i dziełko pod tytułem *Mały Henryś*, inaczéj ci się wydadzą wszystkie rzeczy: umysł twój zacznie się rozwijać, a przy ciągłéj usilności, staniesz się osobą myślącą, nauki pójdą ci dobrze, a Mama cieszyć się będzie.